

Biblioteka
celtycka



Pieśni Ostana



Pieśni Osjana

Pieśni Osjana

OPRACOWAŁ I ZREDAGOWAŁ *JAMES MACPHERSON*

NA JĘZYK POLSKI PRZEŁOŻYŁ *SEWERYN GOSZCZYŃSKI*

Armoryka
Sandomierz 2013

BIBLIOTEKA CELTYCKA, Nr 9

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Jean Auguste Dominique Ingres (1780–1867), *Ossians Traum* (1813), Musée Ingres,
(licencja *public domaine*),
źródło: http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Jean_Auguste_Dominique_Ingres_009.jpg

Reprint książki:

PISMA SEWERYNA GOSZCZYŃSKIEGO
TOM II

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego
Lwów-Warszawa 1904

wykonano z egzemplarza udostępnionego ze zbiorów prywatnych

Opracował i zredagował James Macpherson
Tytuł oryginału: *The Poems of Ossian*

Copyright © 2013 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27—600 Sandomierz
tel +48 15 833 21 41
e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-64145-09-4

[Kup książkę](#)

PRZEDMOWA TŁUMACZA.

Zarzuceni tłumaczeniami Wirgiljuszów, Horacjuszów, Owidjuszów i tym podobnych *usxów* i nie *usxów*, nie mogli Polacy doczekać się w swoim języku Ossjana. Jeżeli się co pokazało, to były raczej naśladowania, i takie naśladowania, że z nich trudno było powziąć prawdziwe wyobrażenie o duchu tego poety. A przecież to poeta ludu północnego, pokrewnego nam z tylu względów; malarz nieprzewyższony swojego narodu, wieku i uczuć tak sympatyzujących z naszymi. Dzięki czasowi i nowszemu pokoleniu, że prawą opinią powraca każdemu, co mu wydarte lub zaprzeczone było. W duchu tej opinii niosę moim ziomkom ofiarę z tłumaczenia poezji Ossjana. Czy będzie ich godna, czy nie, zostawiam to ich sądowi. Staralem się przynajmniej schwycić duch oryginału i przelać go jak najwierniej; dla tego obrałem prozę, jak jest w angielskim przez Macphersona przekładzie.

Mógłbym tu skończyć przedmowę, gdybym nie czuł, że bez kilku objaśnień wstępnych czytanie tych poezji nie każdemu byłoby łatwe i zupełnie zrozumiałe.

Kaledończycy, przodkowie dzisiejszych Szkotów,

ziomkowie Ossjana, byli szczepem Celtów, a z Galji wyszli. Osiedli naprzód brzegi Brytanji, sąsiedzkie stałemu lądowi; zczasem posunęli się do Szkocji, nakoniec do Irlandji się rozszerzyli. Sposób życia, klima, wyobrażenia religijne, okoliczności utworzyły z nich naród hartowny, burzliwy, wojenny i straszny samym Rzymianom, panującym w Brytanji pomimo murów Agrykoli.

Żyli oni rozdzieleni na pokolenia (klany), pod teokratycznym panowaniem druidów. Od druidów zależał wybór wodza (Fer-Gubreta) na przypadek wojny i władza jego.

Nieustanne wojny o ile powiększały powagę wodzów, o tyle pomniejszały znaczenie druidów. Powoli wodzowie zaczęli smakować w rządach i przywłaszczać sobie najwyższą władzę. Stąd urosły krwawe spory między niemi i druidami, szkodliwe zawsze tym drugim, a które się skończyły na zupełnem ich wytępieniu.

Trenmor, dziad sławnego w Ossjanowych pieśniach Fingala, zadał im cios ostatni i ogłosił się królem. Co zostało z druidów, to się kryło po skałach lub obwodach potęgi, gdzie guślarskie obrzędy podąły ich do reszty w obmierzenie ludu.

Po upadku druidów wystąpili uczniowie ich, bardowie. Jako nadworni poeci królów i znakomitych w pokoleniu rodzin, znacznie się im zasługiwali, wielbiąc czyny to przodków, to ich własne; za to też osoby bardów za święte poczytywano. Oni w imieniu pana swojego wypowiadali wojnę, układali się o pokój, zagrzewali wojsko do boju pieśniami, przodkowali przy sypaniu pomników poległym i każdą ucztę ożywiali: nakoniec przeżyli swoich protektorów instytucją, a jeszcze dłużej pieśniami. Ale nad wszystkich podniósł się Ossjan, syn Fingala, króla Morwenu. Jego śpiewy trwały czternaście wieków już to

w podaniach ludu szkockiego, już to w starych rękopisach, dopóki Macpherson, nauczyciel w domu Grahamów, nie zajął się ich zebraniem. Nie przestając na rękopisach, odbył w r. 1760 i 1761 podróż do północnej Szkocji oraz przyległych wysp i zebrane zabytki poezji Ossjana ogłosił w prozie angielskiej. Dotąd nie mamy dokładniejszego nad to tłumaczenia.

Treścią poematów Ossjana jest: ustanowienie królestwa Kaledońskiego w północnej Szkocji przez Trenmora, a w północnej Irlandji przez jego syna Konara; osiedlenie się Firbolgów, wychodźców Brytanji, w południowej Irlandji; wojny Kaledończyków z Firbolgami, Skandynawami, Rzymianami i innemi; czyny rodziny Ossjanowej, jego własne, a mianowicie Fingala, jego ojca. Widownią tych zdarzeń są: północna Szkocja z przyległemi wyspami (dawny Morwen), Irlandja (dawny Eryn) i półwysep Jutlandzki (Lochlin podług Ossjana).

Mało nas doszło szczegółów z życia kaledońskiego poety. Z jego pieśni przekonywamy się, że żył w drugiej połowie trzeciego wieku po Chrystusie. Z podań i z jego słów własnych dowiadujemy się, że był synem i następcą króla Fingala, że na starość wzrok utracił i pędził życie tułaczem w dumaniach i pieśniach o przeszłości.

Przypisy do poezji Ossjana i rozważne czytanie samego tekstu staną za wszystko, coby się dało powiedzieć o charakterze, religji, zwyczajach i tym podobnych szczegółach kaledońskiego ludu. Nie widzę więc potrzeby napychać tem przedmowy. Nie mam także powodu wdać się w rozstrzyganie: czy był, lub nie był Ossjan na świecie, czy te poemata są jego lub Macphersona tworem, i innych sprzeczek. Ja przynajmniej z dowodów za i przeciw powziąłem przekonanie, że nie można zaprzeczyć bytu Ossjana

i starożytności tych poematów; zresztą wygrana czy przegrana nie zmieni ich wartości.

Wielu zapewne z czytających uderzy w tem tłumaczeniu chropawość języka, niezwykle wyrażenia, jednym słowem, styl nie wszędzie nowoczesny, okrzęsany, konwencjonalny; ale kto rozważy, że te poezje są z wieku tak różnego od lat naszych, że należą do ludu tak dalekiego od nas oświatą i językiem, ten mię usprawiedliwi i niejeden błąd mniemany zaletą nazwie; mniemany błąd mówię, bo nie chcę wszystkich błędów ubarwiać tym pozorem i własne grzechy na Ossjana zwałać. Ale robiłem, jak mogłem, nie jak chciałem. Najszczęśliwszy będę, jeśli mię ktoś lepszem tłumaczeniem zawstydzi!

Roku 1832 pisano.

KATLODA.

PIEŚŃ PIERWSZA.

Fingal odwiedzał raz w Inistorze swojego przyjaciela Katulle, króla tej wyspy. W powrocie do Szkocji zapełdzony został przez burzę ku brzegom Skandynawji, gdzie w zatoce Utoru, niedaleko Gormalu, stolicy Starna, króla lochlińskiego, swojego dawnego nieprzyjaciela, musiał zarzucić kotwicę. Skoro Starno dowiedział się, że cudzoziemcy wylądowali, wnet przyszedł nad zatokę z oddziałem wojska. Reszta jest treścią poematu.

Starno wzywa Fingala na ucztę; Fingal odrzuca wezwanie, bo nie wierzy Starnowi. Noc. Dutmaruno radzi dawać baczność na nieprzyjaciela. Sam Fingal idzie na zwiady: zbliża się do nieprzyjaciela i trafem przychodzi do jaskini Turtoru, gdzie Starno więził Konbankargle, córkę sąsiedzkiego księcia. Ten ustęp niezupełny, bo ta część oryginału zaginęła. Fingal spotyka Starna i Swarana, którzy badali ducha Lody. Walka ze Starnem. Opisanie chmurnych sal Krutlody.

Powieść przeszłości.

Dla czego, niewidomy wędrowcze, który toczysz oset po Lorze, dla czego, wietrzyku doliny, odbiegłeś mojego ucha? Nie słyszę ani szumu dalekiego stru-

mienia, ani dźwięku arfy od skały! Przybądź, łowczyni Luty *), wróć bardowi jego duszę!

Widzę jeziorzysty Lochlin i czarne skały zatoki Utoru, gdzie Fingal z morza, ze szumu wiatrów na brzeg wysiadł. Niewielu bohaterów morweńskich w nieznanym kraju! Starno wysłał mieszkańca Lody zaprosić Fingala na ucztę. Ale król przypomniał sobie przeszłość, i zemsta się w nim ocknęła!

»Nie ujrzy Fingal ani omszonych wież Gormalu, ani Starna! Nad jego pyszną duszą krąży śmierć, jak pomrok! Alboż to ja zapomniałem o promieniu światła, białoramiennej córce królów? **) Odejdź, synu Lody. Jego słowa są dla Fingala wiatrem; wiatrem są, który jesienią toczy po dolinie już tu, już tam osty!«

»Dutmaruno, ramię śmierci, Krommaglasie z żelazną tarczą, Strutmorze, mieszkańcze skrzydeł boju, Kormarze, którego okręt bezpiecznie się przemyka, jak szlak błyskawicy po ciemnopłynnych obłokach! Powstańcie, otoczcie mnie w nieznanym kraju, dzieci bohaterów! Niech każdy pojrzy ku swojej tarczy, jak Trenmor; znijdź do mnie, król tak mawiał, ty, co mieszkasz między arfami, odeprzyj ten strumień albo zamieszkaj ze mną w ziemi!«

I otoczyli go pełni odwagi. Żadne słowo nie wyszło; porwali się do oszczepów. Każda dusza w sobie się zamknęła. Nakoniec znagła się podniósł łoskot ich tarcz dźwięcznych. Każdy wstąpił na pagórek wśród nocy: stanęli pojedynczo i posępnie. Czasami przełamywał się dźwięk ich pieśni przez zaburzone wiatry. Nad nimi przechodził pełny księżyc. Przyszedł wysoki Dutmaruno w zbroi ze skalistego Kromacharnu, najzapaleńszy łowiec na dzika. Prze-

*) Malwina.

**) Agandeka.

bywał on fale w czarnej łodzi, kiedy się ocykały lasy Krumtormu. Ukazywał się między wrogami na polowaniu. Dutmaruno, ty nie znasz co trwoga!

»Synu Komhala!« mówił on, »czy mam ja puścić się naprzód nocą? Czy mam popatrzeć przez moją tarczę na błyszczące ich wojsko? Starno, król jezior, i Swaran, nieprzyjaciół obcych, są przede mną. Daremne są ich słowa przy kamieniu potęgi. Nie wróci-li Dutmaruno, to małżonka jego samotna będzie w rodzinnej ziemi, na dolinie Kratmokraulu, gdzie się spotykają dwa wrzące strumienie. Dokoła są wzgórza z lasami, a w pobliżu bujający ocean. Mój syn, młody pól wędrowiec, przypatruje się wrzaskliwym wodnym ptakom! Daj Kandonowi głowę dzika i opowiedz mu radość ojca, kiedy najeżony siłacz Itornu natknął się na jego podniesiony oszczep! Powiedz jemu o moich dziełach na wojnie! Powiedz, gdzie jego ojciec poległ!«

»Myśląc o moich ojcach« rzecze Fingal, »przebywałem zawichrzone morze. We dniach przeszłości był to czas niebezpieczeństwa; a lubo w młodzińskich kędziorach, nie ogarniał mię smutkiem widok wroga. Wodzu Kratmokraulu! dla mnie jest pole nocy!«

Puścił się naprzód we wszystkiej zbroi, przeskakując strumień Turtoru, który dymiące się fale rozlewał śród nocy po mglistej dolinie Gormalu. Promień księżyca błyskał na skale, a na niej stała szlachetna postać, postać z rozwianemi kędziorami, podobna do białopiersiej dziewczicy Lochlinu. Chwiejące się były i drobne jej kroki; podawała wiatrom pieśń przytłumioną i machała niekiedy białą ręką; w jej duszy smutek mieszkał.

»Torkultorno sędziwych kędziorów« mówiła ona, »gdzież teraz nad Lulanem twoje kroki? Poległeś przy czarnym swoim strumieniu, o ojcie Konbankargli! Widzę cię jednak, o wodzu Lulanu, zawieszono-

nego przy salach Lody, kiedy noc ciemnoszata rozlewa się po niebie!»

»Często swoją tarczą zasłaniasz księżyc; widzę ją, jak ćmi się na niebie! Ogniem rozżarzasz swoje kędziory i noc przepływasz! Czemużem zapomniana w mojej jaskini, królu najeżonego dzika? Spójrzysz ze sal Lody na samotną twoją córkę!»

»Kto jesteś, nocny głosie?« rzecze Fingal. Ona się odwróciła ze drżeniem. »Kto jesteś w swoim zasepieniu?« Ona ku jaskini zmierzała. Król zerwał z rąk jej więzy i o rodzinną ziemię zapytał.

»Torkultorno« mówiła ona, »mieszkał niegdyś nad pienistym strumieniem Lulanu; mieszkał, ale teraz potrząsa w salach Lody dzwieczną konchę. Walczył w boju ze Starnem z Lochlinu, długo się bili czarnoocy królowie. Nakoniec ojciec mój poległ, błękitnotarczy Torkultorno, we krwi!»

»Przy skale, nad strumieniem Lulanu, przeszylaś lotną sarnę. Białymi rękami zebrałam w strumieniach wiatru swoje kędziory; usłyszałam wrzawę — podniosłam oko — mocno uderzyła moja pierś łagodna! Pośpieszyłam nad Lulan powitać ciebie, Torkultorno!»

»Był to Starno, król groźny. Obwiódł Konbankarglę pałającym okiem, posępnie zmarszczyło się jego czoło pod ukośnym uśmiechem.« Gdzie jest mój ojciec?« zapytałam, »gdzie mocarz na wojnie?« — »Sama zostałeś między wrogami, córko Torkultorna!»

»Porwał mię za rękę, podniósł żagiel; i przywiózł zasmuconą do tej jaskini. Przychodzi czasem, niby mgła gęsta, i błyska mi tarczą mojego ojca. Często zdaleka poprzed jaskinię przemyka się promień młodości *); mieszka on samotnie w duszy córki Torkultorna!»

*) Swaran, syn Starna, w którym Konbankarglas zakochała się podczas swojej niewoli.

»Dziewico Lulanu« rzecze Fingal, »białoramienna córo smutku! chmura, poryta ognioopręgami, przetacza się nad twoją duszą — nie poglądaj ku ciemno odzianemu księżycowi ani ku ogniojawom *) nieba! Otacza cię moje błyszczące żelazo, postrach nieprzyjaciół. Nie stał to słabego, ani takiego, co ma czarną duszę! Niema zamkniętych dziewic w naszych jaskiniach nad strumieniami. Nie łamią białych rąk samotnie. Piękne w kędziorach swoich, nachylają się nad arfami Selmy. Ich śpiew nie rozlega się po dzikiej puszczy. My rozpływamy się w rozkosznych dźwiękach!«

.
Fingal posunął swoje kroki jeszcze dalej w łono nocy, aż tam, gdzie drzewa Lody drżą we wichrach. Stoją tam trzy kamienie z omszonymi głowami; strumień zapienionego łoża i groźnie ciemnoszkarłatny obłok Lody roztacza się dokoła. Z jej szczytu duch poziera, utworzony w połowie z mrocznej pary. Niekiedy między szum strumienia swój głos rozlewa. Przy nim, klęcząc między zwalonemi drzewy, przyjmowali dwaj rycerze jego słowa: Swaran morza i Starno, wróg obcych. Ponuro wspierali się na tarczach, ich oszczepy przewrócone. Podmuch ciemności przenikliwie gwizdał w rozwianą brodę Starna.

Usłyszeli stąpanie Fingala. Skoczyli wojownicy do swoich zbroi. »Swaranie!« rzekł Starno w swojej pysze, »obal przechodnia! Weź ojcowską tarczę. Jest ona w boju skalą!« Swaran cisnął błyszczącym oszczepem i trafił drzewo Lody. Wystąpiły wrogi z mieczami. Zmieszali cięcia łoskotnej stali. Żelazce Luny przecięło rzemienie Swaranowej tarczy. Upadła, tocząc się po ziemi. Zleciał rozłupany szyszak, a Fingal zatrzymał spadające już żelazo. Rozjadły, roz-

*) Meteor, gwiazda spadająca.

brojony, stanął Swaran, w milczeniu potoczył okiem i rzucił miecz o ziemię. Zwolna przeszedł strumień; gwizdał, kędy odchodził.

Nie był Swaran niepostrzeżonym od swojego ojca. Staro odwrócił się z gniewem. Marszczyły się posępnie jego brwi kosmate nad tłumioną zemstą. Uderzył oszczepem o drzewo Lody i zabełkotał pieśnią; przyszedli do lochlińskiego wojska, każdy mroczną swoją ścieżką, niby dwa strumienie, okryte pianą na dżdżącej dolinie!

Fingal powrócił na płaszczyznę Turtoru. Pięknie obudził się promień poranku i zajaśniał na łupie lochlińskim w ręku króla. Wyszła z jaskini w swojej krasie córa Torkultorna. Zbierała po wietrze swoje kędziory. Zanuciła pieśń dziką, pieśń Lulanu, gdzie niegdyś ojciec jej mieszkał. Postrzegła skrwawioną tarczę Starna. Ocknęła się radość światłem na jej obliczu. Postrzegła rozłupany szyszak Swarana. Smutnie cofnęła się od króla. Czy już poległeś przy stu swoich strumieniach, o kochanie posępnej dziewczycy ?*)

.
Poruszyłeś się, Utorno, nad wodami! Na twoich poboczach są nocne ognie! Widzę, jak chmurny księżyc zapada za szumiące twoje lasy! Na twoim szczycie, domie męskich duchów, mieszka mglisty Loda. Z głębi chmurnej sali wychyla się Krutłoda mieczów. Jego postać zaledwie dostrzeżona pomiędzy kłębiącymi się mgłami. Prawica spoczywa na tarczy, lewa podnosi wpółdojrzaną konchę. Dach jego groźnej sali poryty jest nocnymi ogniami.

Otóż się zbliża ród Krutłody, szereg poczwarnych cieni. Podaje on dźwięczną konchę tym tylko,

*) Tu jest przerwa dla zagubionej tej części poematu, gdzie, jak się można dorozumiewać z reszty powieści, było skonanie Konbankargli.

k którzy w boju zajaśnieli, ale między nim a słabym stoi ciemną szybą jego tarcza. Dla słabego w zbroi jest on niszczącym ogniem.

.
Świetna, jak tęcza nad strumieniem, przybyła białopiersia dziewczica Lulanu.

.
.

PIEŚŃ DRUGA.

Poranek. Fingal powraca do obozu i zdaje Dutmarunowi dowództwo zaczynającej się teraz bitwy; Dutmaruno zwycięża, a Fingal odwołuje swoich od ścigania za nieprzyjacielem. Dutmaruno jednak został śmiertelnie ranny i umiera nazajutrz. Ustęp Kolgorma i Strinadony; tutaj również zginęło zakończenie.

»Gdzież jesteś, synu królewski?« rzecze Dutmaruno czarnokędziory, »gdzież upadłeś, młody promieniu Selmy? Nie powraca z łona nocy! Poranek rozciąga się nad Utorsem. Nad wzgórzem, we mgłach jego słońce. Wojownicy, podnieście tarcze w mojem obliczu. Nie może on upaść, jak ogień z nieba, którego śladu na ziemi nie widać! — Ale otóż i on przybywa, jak orzeł z rąbka burzy! W jego ręce łup z nieprzyjaciela! Królu Selmy! smuciły się nasze dusze!«

»Nieprzyjaciół niedaleko, o Dutmaruno. Nadchodzi, jak fale mgliste, kiedy zapienione ich wierzchy podnoszą się czasem z pod mgły opadającej. Wędrowiec cofa się w podróż; nie wie dokąd uciekać. My nie drżący wędrowcy! — Synowie bohaterów! Dalej z orężem! Czy Fingal ma swój miecz podnieść, czy który inny z wojowników będzie dowodził?«

»Czyny przeszłości« rzecze Dutmaruno, »są niby ścieżki dla naszych oczu, o Fingalu! Widzimy jeszcze szerokotarczego Trenmora, otoczonego ciemnem jego laty. Nie była słaba dusza tego króla, ani żadna czarna sprawa nie ciąży nad nim w przeszłości! Z nad setnych swoich strumieni przybyły pokolenia do zielonej Kolglankrony. Przed nimi szli ich wodzowie, a każdy chciał dowodzić na wojnie. Często wymykały się do połowy ich miecze i krążyły pałające gniewem oczy. Stanęli rozdzieleni i bełkotali posępne pieśni. Dla czegoż miał jeden drugiemu ustąpić? Ich ojcowie równi byli na wojnie!«

»Był tam i Trenmor ze swoim ludem, okazały, w młodzieńczych kędziorach. Postrzegł nadchodzącego wroga. Ocknął się smutek jego duszy. Prosił wodzów, aby naprzemian dowodzili wojsku; oni dowodzili, ale zostali odparci! Wtedy szerokotarczy Trenmor zeszedł ze swego wzgórza omszonego, poprowadził odparte wojsko do boju, a cudzoziemcy pierzchnęli! Otoczyli go czarnośniadzi wojownicy i w tarcze radości uderzyli. Niby przyjazny wietrzyk, rozeszły się słowa mocy selmskiego króla; ale wodzowie naprzemian rozkazywali na wojnie, dopóki nie powstało mocne niebezpieczeństwo; wtedy przychodziła kolej na króla zwyciężać w polu bitwy!«

»Znane są« rzecze Krommaglas, »sprawy tarcz naszych ojców! Któż ma teraz przywozić wojsku, dopóki nie wystąpi ród królewski? Na tych czterech wzgórzach rozpościera się czarny tuman. Niech na każdym z nich każdy wojownik uderzy w swoją tarczę. Oby się duchy spuściły ku nam w pomroku i poradziły nam względem bitwy!«

Rozeszli się, każdy na swój mglisty pagórek. Bardowie uważali odgłos ich tarcz. Twój obłąk, Dutmaruno, najdonośniej zabrzmiał. Ty powinienes prowadzić do boju!

Wnet, jak pomruk bałwanów, nadciągnął ród Utornu. Starno dowodził bitwą i Swaran burzliwej wyspy. Wyglądali z poza tarcz żelaznych niby Krutłoda dzikooki, kiedy wyziera z poza księżycza zaćmionego i rozsypuje swoje nocne znaki.

Spotkali nieprzyjaciół przy strumieniu Turtoru. Potoczyli się jak szeregi bałwanów. Zmieszano dźwięczne cięcia. Mroczna śmierć przeleciała nad wojskiem. Byli oni chmurami gradu z wichrem. Ich grzmoty razem huczą. Pod nimi wzdyma się ciemno zaburzona głębia.

Pola pochmurnego Utornu, jakże zdołam policzyć wasze rany? Przemykacie się po mojej duszy z ubiegłymi latami! Daleko naprzód zapędził Starno szereg swojego wojska, a Swaran czarne swoje skrzydło; ale miecz Dutmaruna nie jest próżnującym ogniem! Lochlin odparty został nad swoje strumienie. Gniewni królowie osłonili się dumami. Ciskają milczącemi oczami na ucieczkę swojego ludu.

Róg Fingala zabrzmiał. Cofnęli się synowie leśnego Albionu. Ale niemało leży przy strumieniu Turtoru oniemiałych we krwi swojej.

»Wodzu Kratmy« rzecze Fingal, »Dutmaruno, łowcze dzików! nie próżny powraca mój orzeł z pól nieprzyjacielskich. Niech się rozplómieni białopiersia Lanul przy swoich strumieniach; niech się ucieszy Kandona, igrając po polach Kratmy.«

»Kolgorm« wódz odpowiedział, »był pierwszy z mojego rodu w Albionie, Kolgorm, jeździec oceanu na swoich wodnych dolinach. Zabił on w Itornie brata i opuścił ziemię ojców. Skrycie obrał sobie mieszkanie na skalistym Kratmokraul. Ród jego wzrastał z latami; wychodzili na boje i zawsze polegali! Rana moich ojców nie jest moją, królu rozgłosnej wyspy!« — Wyciągnął strzałę z boku i upadł blady, w nieznaną krainie. Dusza jego poszła do

ojców, do ich burzliwej wyspy. Tam oni polują na mgliste dziki po wiatrach! Milcząc, stali wokoło wodzowie, jak kamienie Lody na swoich wzgórzach; widzi je zmrokiem z dalekiej ścieżki wędrowiec i bierze za duchy przeszłości, które o przyszłych bitwach stanowią. Na Utorną noc się spuściła. Cicho stali wodzowie strapieni. Wiatr kolejną pogwizdywał w ich kędziorach. Nareszcie Fingal odjął się dumom swojej duszy. Wezwał Ullina arfy i kazał pieśń podnieść. »Nie spadający ogień, który raz błysnie i zagasza w nocy, nie przelotne powietrzne widmo księżę Kratmokraulu. Równał się on mocnoprromiennemu słońcu, długo jaśniejącemu na swoim wzgórzu. Wezwij imiona jego ojców ze starych ich mieszkań.« Bard śpiewał:

»Powstajesz, Itorno *), z mórz zaburzonych. Czemu głowa twoja tak pochmurna we mgłach oceanu ?

»Z dolin twoich przybył ród niezłękły, jak mocnoskrzydły orzeł. Ród Kolgorma żelaznej tarczy, mieszkańca w salach Lody.«

»Na brzmiacej wyspie Tormotu szumi Lurtan, strumienisty pagórek, i nachyla lesistą głowę nad milczącą doliną.«

»Tutaj, przy źródle pieniacego się Krurutu, mieszka Rurmar, łowiec dzika. Córką jego była piękna, jak słoneczny promień, białopiersia Strinadona!«

»Niejeden król rycerzów, niejeden bohater żelaznej tarczy, niejeden młodzieniec z gęstemi kędziorami przychodził do brzmiacej sali Rurmara.«

»Przychodzili zalecać się dziewczycy, okazałej łowczyni na zwierzynę Tormotu; ale ty obojętnie patrzysz na wszystkich, wysokołona Strinadono!«

*) Pieśń ta ma być bardzo piękna w oryginale i śpiewana dziką melodją, którą górale zowią Fon Oi-Marra t. j. pieśń morskich dziewic.

»Kiedy szła przez błonia, jej pierś bieląła jak puch Kany; kiedy szła przy nadbrzeżnych falach, to bielsza jak piana fal morskich!«

»Jej oczy były dwoma jasnymi gwiazdami, jej oblicze jak tęcza niebios w deszczu.«

»Czarny włos opływał ją, jak rozlane obłoki. Tyś była dusz mieszkanką, białoręka Strinadono!«

»Przybył Kolgormo na okręcie i król konch, Korkulsuran. Bracia z Itornu przybyli zalecać się słonecznemu promieniowi Tormotu.«

»Ujrzała ich we dźwięcznej stali. Dusza jej przylgnęła do modrookiego Kolgorma. Wyjrzało nocne oko Ullochlinu i widziało, że Strinadona ręce łamała!«

»Rozjedli się gniewem bracia. Spotkały się milczkiem pałające ich oczy. Odwrócili się. Uderzyli po swoich tarczach!«

»Zadrżały ręce na mieczach. Wstąpili w bój rycerski o długowłosą Strinadonę!«

»Korkulsuran poległ we krwi! Rozgniewał się jego ojciec na swojej wyspie. Zmusił Kolgorma wędrować z Itornu wszystkimi wiatrami!«

»Na skalistych polach Kratmokraulu osiadł on przy obcym strumieniu. Ale nie sam król się smucił: był przy nim promień światła,«

»Córka brzmiałego Tormotu, białoramienna Strinadona!«

.
.

PIEŚŃ TRZECIA.

Wstęp liryczny. Stanowisko wojska. Rozmowa między Starnem i Swaranem. Ustęp Kormantrunara i Foinabragali. Starno chce namówić swojego syna, aby zdradzie-

cko podczas nocy napaść i zamordować Fingala. Swaran wzbrania się; sam jednak Starno bierze to na siebie, ale od ostróżnego Fingala zostaje schwytany. Fingal wyrzuca mu jego okrucieństwo i puszcza na wolność.

Skąd przybywa strumień lat? Dokąd upływa? Gdzie strony swoje widobarwe odziewa mgłami? Oglądam się na przeszłość, lecz ona ciemno jawi się oku Ossjana, niby promienie księżyca, odbite w dalekiem jeziorze! Tutaj wschodzą pałające promienie wojny; tam mieszka milczący ród słaby! Żadnego roku czynami nie naznacza, zwolna przemijając!

Ty, co mieszkasz między tarczami, ty, co obudzasz gasnącą duszę, znijdz ze ściany, arfo Kony, z trzema głosami *). Znijdz z temi, co przeszłość ozywiają i budzą znikłe postacie na ich czarnośniadych latach!

Utorno, wzgórzu burz, widzę ród mój na twoim wiszarze! Śród nocy nachyla się Fingal nad grobem Dutmaruna! Przy nim kroki jego rycerzy, łowców dzika. Przy strumieniu Turtoru, w głębokich cieniach stoi lochlińskie wojsko. Rozżarci królowie stoją na dwóch wzgórzach i patrzą przez wypukłe tarcze. Patrzą na nocne gwiazdy, które pałając, wędrują na zachodzie. Krutłoda nachyla się z góry, jak poczwarny w obłoku ogniojaw. Rozsyła on wiatry i naznacza je. Starno widzi, że król Morwenu nigdy nie ulegnie w boju!

Dwa razy uderzył z wściekłości drzewo. Odwrócił się od syna. Zanucił niezrozumiałą piosnkę i słuchał wiatru we włosach! Odwróceniu od siebie, stali oba, niby dwa dęby, nachylone przeciwnymi wiatrami; każdy wisi nad głośnym strumieniem i za pędem burzy potrząsa gałęziami.

»Annir« rzekł Starno jeziora, »był ogniem, który

*) Widać z tego miejsca, że arfa miała trzy struny.

przeszłość pożerał. Wylewał z oczu śmierć na pola walki. Jego radość była w upadku ludzi. Krew była dla niego letnim strumieniem, który ze skał omszonych niesie pociechę zwiędłym dolinom. Przybył on nad jezioro Lutkornu bić się z wysokim Kormantrunarem z Urloru strumieni, mieszkańcem skrzydeł walki.

»Wódz Urloru przypłynął był do Gormalu na czarnopiersich okrętach. Ujrzał córkę Annira, białoramienną Foinabragal. Ujrzał ją, a nieobojętnie spoczęło jej oko na jeźdźcu fal burzliwych! Uciekała zmrokiem na jego okręt, niby promień księżyca przez ciemną dolinę. Annir gonił ją po głębiach; przyzywał niebieskich wiatrów. Nie sam był Annir: Starno był przy jego boku. Niby młody orzeł Utoru, zwracałem oko swoje na ojca!

»Przybyliśmy do szumiącego Urloru. Naprzeciw nas wyszedł rosły Kormantrunar ze swoim ludem. Spotkaliśmy się — ale wróg przemógł. Annir jeziora stał rozjadły. Scinał mieczem młode drzewka. Jego oko pałało z gniewu. Zrozumiałem duszę królewską i ustąpiłem w cienie. Zdjąłem na poboisku strzaskany szyszak i przebitą żelazem tarczę; oszczep mojej ręki nie miał ostrza. Tak poszedłem szukać nieprzyjaciela.

»Rosły Kormantrunar siedział na skale przy płonącym dębie, a obok pod drzewem siedziała głębokołona Foinabragal. Rzuciłem przed niego rozbitą tarczę. Przemówiłem słowami pokoju: »Annir jeziora leży na wzburzonych morzach; król został przebity w boju, a Starno grób mu stawia! Przysyła on mnie, syna Lody, do białoręki Foinabragali prosić ją o jeden kędzior jej włosów, aby spoczął z jej ojcem w grobie! A ty, królu szumiącego Urloru, ucisz bitwę, dopóki Annir nie przyjmie konchy ognistookiego Krutlody!«

»Powstała, łkając łzami, i ucięła kędzior swoich włosów, kędzior, który pływał po jej bujających piersiach! Kormantrunar podał konchę i prosił ich aby się z nim rozweselić. Spocząłem w cieniach nocy i głęboko oblicze swoje skryłem pod szyszak. Sen spadł na nieprzyjaciela. Wstałem, podobny do każącego ducha. Przebiłem bok Kormantrunara, nie uszła mi i Foinabragal. We krwi bujało białe jej łono. Po cóż, o córko rycerzy, obudziłaś moją pomstę? Ocknął się poranek; nieprzyjaciół pierzchał jak mgła ulatująca. Annir uderzył o wypukłą tarczę. Odwołał czarnokędziorego syna. Przybyłem, krwią obryzgany. Trzy razy król wykrzyknął, jak ryk wichru między chmurami nocy. Trzy dni cieszyliśmy się nad pobitemi i zwoływaliśmy niebieskie siły.

Przybyły one od wszystkich wiatrów na ucztę przyjaciół Annira. Swaranie! Fingal sam jest na swoim nocnem wzgórzu! Przebij skrycie króla swym oszczepem! Jak Annir, uraduje się moja dusza!«

»Synu Annira« rzecze Swaran, »ja nie będę paradował w ciemnościach! Za światła pójdę naprzód. Szumią sępy od wszystkich wiatrów. Przywykły one do śladów mojej drogi, nie próżnują w bitwie!« Obudził się pałający gniew króla. Trzy razy podniósł błyskotny oszczep. Ale drżąc, oszczędził syna i z pospiechem w noc się zapuścił.

Nad strumieniem Turtoru jest ciemna jaskinia mieszkanie Konbankargli. Tam zdjął szyszak królewski*) i zawołał na dziewicę Lulanu; ale ona daleko była w brzmących salach Lody.

Wzdęty gniewem, dążył, gdzie Fingal sam spoczywał; król leżał na tarczy, na swoim tajemnem

*) I tutaj królewski szyszak, jak między Kaledonami musiał się czemś różnić. U ostatnich szyszak króla i jego synów miał orle skrzydło.

wzgórzu. Surowy łowcze najeżonego dzika, nie słaba to dziewczica, ani to chłopiec na łożu z trawy leży przed tobą nad strumieniem Turtoru! Łoże to mocarzy, od których powstają dzieła śmierci! Łowcze najeżonego dzika — nie budź strasznego.

Starno, mrucząc, przyszedł. Fingal porwał się w zbroi. »Kto jesteś, synu nocy?« Milcząc, cisnął oszczepem, mieszały przyćmione ciosy. Puklerz Starna upadł rozbity na ziemię; on sam przywiązany został u dęba.

Ocknął się promień poranku. Fingal poznał króla Gormalu. Milcząc, patrzył na niego chwilę. Wspominał sobie na dni inne, kiedy białołona Agandeka snuła się jak dźwięk pieśni! Zdjął powrozy z rąk jego. »Odejdź« rzecze, »synu Annira; odejdź napowrót do Gormalu konch! Powraca promień, który był zaszedł! Wspomniałem na białopiersią twoją córkę! Precz stąd, straszny królu! Precz stąd do niespokojnego twojego mieszkania, pochmurny wrogu kochanków! Niech cudzoziemiec omija ciebie, zasępieńcze na swoich salach!«

Powieść przeszłości!

WYPRAWA DO INISTONY.

Annir, król Inistony, był od młodości przyjacielem Fingala. Miał on dwóch synów, Argona i Rura, i jedną córkę. Kormalo, wódz z nad jeziora Lanu, zalecał się dziewczycy i rozkochał ją; ale przez zemstę, że go Argon w jednym pojedynku zwyciężył, zabił zdradziecko na polowaniu obu braci, wziął z sobą kochankę i zagroził Annirowi, że go z tronu zepchnie i kraj jego opanuje. W takiej przygodzie posłał Fingal staremu przyjacielowi posiłkowe wojsko pod przywództwem swojego wnuka Oskara. Oskar zabił wojsko Kormala, jego samego zabił, a córkę Annirowi wrócił.

Młodość nasza jest jako sen myśliwego na pagórku błonia. Zasypia przy łagodnym promieniu słońca, budzi się wśród burzy; płyną dokoła czerwone błyskawice, czoła drzew szumią wiatrem. On z radością ogląda się na dzień jasny i na wdzięczny sen wytnienia.

Kiedyż powróci młodość Ossjana? Kiedyż się jego ucho rozweseli szczękiem oręża? Kiedyż pójdę, jak Oskar, w blasku stali? O pagórki Kony, przybądźcie z waszemi strumieniami! posłuchajcie głosu Ossjana! W duszy budzi się pieśń, jak słońce. Czuję radość upłynionych czasów.

Widzę, o Selmo! twoje wieże, twoich cienistych

murów dęby. Szum twoich strumieni krąży przy mojem uchu! Zgromadzili się twoi rycerze. Fingal siedzi pośrodku. Opiera się na tarczy Trenmora; oszczep jego spoczywa przy ścianie, a on słucha pieśni bardów. Śpiewają czyny jego ramienia, bitwy młodości króla.

Oskar powrócił z łowów i usłyszał pochwalną pieśń rycerzy. Zdjął ze ściany tarczę Branna. Oko jego napełniło się łzami. — Zapaliły się jagody młodzińca. Drżący i przytłumiony głos jego. W jego dłoni mój oszczep podnosił promienną głowę. Oskar przemówił do króla Morwenu:

»Fingalu, królu rycerzy, i Ossjanie, najbliższy jemu w bitwach! wyście przewalczyli waszą młodość, wasze imiona słyną w pieniach, a Oskar podobny mgłę Kony! Pokazałem się i znikam. Bard nie będzie znać mojego imienia. Myśliwy nie będzie szukał po błoniu mojego grobowca! O rycerze! pozwólcie mi walczyć w bitwach Inistony. Daleki jest kraj mojej walki. Nie będziecie słyszeć o upadku Oskara! Może mię tam bard znajdzie; może bard imię moje pieśni poda. Córki cudzoziemca postrzegą mój grobowiec i zapłaczą nad młodzińcem, co zdaleka przybył. Bard powie po uczcie: posłuchajcie pieśni o Oskarze z dalekiego kraju.«

»Oskarze,« odpowiedział król Morwenu, »synu mojej sławy, będziesz walczył. Przygotujcie okręt czarnopiersi, ażeby mego rycerza do Inistony przeprawił. Synu mego syna, zapatruj się na naszą sławę; ty jesteś z rodu sławy. Niechaj nie mówią dzieci cudzoziemca: słabi są synowie Morwenu! W bitwie bądź kipiącą burzą; w pokoju — łagodny, jak wieczorne słońce. — Powiedz, Oskarze, królowi Inistony, że Fingal pamięta jego młodość, kiedyśmy w dniach Agandeki przeciw sobie walczyli.«

Podniesiono gwiżdżący żagiel. Wiatr zaszeleścił

banderą; bałwan uderzył o mokre skały. Zahuczała potęga morza! Mój syn spostrzegł z fali kraj lasów. Zawinał w szumiącą zatokę Runy i Annirowi oszczepów miecz swój posłał.

Powstał siwokędziory rycerz, skoro postrzegł miecz Fingala. Oczy jego napełniły się łzami; spominał na boje młodości. Dwa razy oni ścierali się mieczami przed lubą Agandeką. Zdaleka stali rycerze, kiedy walczyli ze sobą, jak dwa duchy burzy. — »Ale dzisiaj« odezwał się król, »stary jestem, miecz nieużywany leży w mojej sali. Ty, który jesteś z pokolenia Morwenu! Widział kiedyś Annir walkę oszczepów, ale dzisiaj zbladły on i zwiędły, jak dąb Lanu. Nie mam syna, żeby cię powitał z weselem i wprowadził do sali ojca. Argon zbladł w grobie i Ruro nie żyje. Moja córka w komnatach obcego, pragnie mój grób oglądać. Mąż jej potrząsa dziesięcią tysiącami oszczepów; przybywa chmurą śmierci od Lanu. Pójdź, synu rozgłośnego Morwenu, zaszczycić ucztę Annira.«

Trzy dni biesiadowano, czwartego usłyszał Annir imię Oskara. — Radowano się przy konchach. Ścigano dziki Runy.

Tuż pod omszonymi kamieniami spoczęli zdyszani rycerze. Nagle zaświeciły łzy w oczach Annira, westchnął. »W mroku tu spoczywają — rzekł rycerz — dzieci mojej młodości. Ten kamień jest pomnikiem Rura, owo drzewo szumi nad grobem Argona. Słyszycież głos mój, o synowie moi, z waszego ciasnego domku? Może to wy odzywacie się w szumie tego listka, kiedy się ocknie wiatr pustyni?«

»Królu Inistony« rzecze Oskar, »jak upadły dzieci młodości! Dziki wieprz obalił się na ich grobie, jednak nie miesza ich spoczynku! Oni gonią za dziakiem, z chmury utworzonym, i powietrzny łuk naciągają. Oni lubią młodzieńcze zabawy i z radością

wstępują na wiatry.« — »Kormalo,« odpowiedział król, »jest wodzem dziesięciu tysięcy oszczepów. Mieszka przy wodach Lanu, gdzie się rozciągają tumany śmierci. Przybył on do dźwięcznych sal Runy i szukał zaszczytu oszczepów *). Miły to był młodzieniec, jak pierwszy promień słońca, a mało kto mógł mu w bitwie dostać. Moi rycerze ulegli Kormalowi; moja córka uwięzła w jego miłości!

»Argon i Runo powrócili z łowów: oblały ich łyzy dumy. Milczkiem pojrzeli na rycerzów Runy, że ulegli cudzoziemcowi. Trzy dni biesiadowali z Kormalem, czwartego walczył młodzieńczy Argon. Ale któż z Argonem walczyć zdołał? Kormalo został pokonany. Wzdęło się jego serce dumą i zgryzotą; skrycie postanowił zgubę moich synów. Poszli między wzgórze Runy; spłoszyli czarnośniadą łanię. Strzała Kormala przyleciała zdradziecko, a moje dzieci we krwi upadły. Przyszedł do dziewczęcia swojej miłości, do długowłosego dziewczęcia Inistony. Uciekli na puszcę. Annir sam pozostał.

Przyszła noc i dzień zaświtał, a głosu Argona i Rura nie słychać. Nareszcie ujrzano ich ulubienca, szybkiego i skocznego Runara. Wbiegł do sali, wyjąc, i zdawał się poglądać ku miejscu ich upadku. Poszliśmy za nim; tuśmy ich znaleźli i poniżej tego omszonego strumienia złożyli. Tu jest miejsce spoczynku Annira, kiedy się kończą łowy na łanię. Nachylam się, jak gałąź starego dębu, łyzy moje płyną ciągle.«

»O Ronanie!« zawołał Oskar, podnosząc się, »Ogarze, królu oszczepów, wezwij do mnie rycerzy, synów strumienistego Morwenu. Dziś jeszcze idziemy ku wodom Lanu, gdzie się rozciągają tumany śmierci.

*) Zaszczyt oszczepów — rodzaj gry rycerskiej czyli turnieju między północnymi narodami.

Kormalo nie będzie się dłużej cieszył. Śmierć na ostrzu naszych mieczów często przebywa.»

Pociągnęli puszcami, jak nawalne chmury, kiedy je wiatr po błoniach pędzi; ich krawędzie umalowane błyskawicami; szumiące lasy przeczuwają burzę. Wraz dał się słyszeć wojenny róg Oskara; wzburzyły się wszystkie fale na Lanie. Dzieci jeziora skupiły się przy dźwięcznej tarczy Kormala.

Oskar walczył, jak przywykły do boju. Kormalo upadł pod jego mieczem. Synowie zgubnego Lanu pokryli się w tajemnych dolinach. Oskar przyprowadził do brzmiającej sali Annira córkę Inistony. Żrenice starca zajaśniały weselem, błogosławił króla mieczów.

Jak wielkie było wesele Ossjana, kiedy zdaleka postrzegł żagiel swego syna! Podobny on był jasnemu obłokowi, co się na wschodzie podnosi, kiedy wędrowiec smuci się w nieznanym kraju, a noc groźna rozłoży się dokoła z duchami. Wprowadziliśmy go na salę Selmy ze śpiewaniem. Fingal nakażał ucztę konch. Tysiąc bardów wielbiło imię Oskara. Morwen rozlegał się wrzawą. Była tam i córka Toskara; jej głos był jak arfa, kiedy wieczorem dźwięk jej rozpływa się na łagodnych powiewach doliny.

O połóż mię, ty, co światło widzisz, przy skale moich pagórków! Niech mię gęsta mgła otoczy, niech przy mnie dąb szumi! Niech będzie zielone miejsce mojego spoczynku; niech słyszę brzęk dalekiego potoku!

O córko Toskara, podnieś lubą pieśń Selmy, ażeby sen opanował duszę wśród wesela, ażeby mogły powrócić sny młodości i dni potężnego Fingala.

Selmo! widzę twoje wieże, twoje drzewa, twoje cieniste mury! Widzę rycerzy Morwenu; słucham pieśni bardów. Oskar potrząsa mieczem Kormala; tysiąc młodzieńców dziwi się jego strojnej zbroi. W zadzi-

wieniu poglądają na mego syna; zdumiewają się nad siłą jego ramienia. Widzą radość w oczach ojca; tęsknią do podobnej chwały!

Mieście waszą sławę, mieście ją, synowie strumienistego Morwenu! Moja dusza rozjaśnia się często przy pieniach; przypominam sobie przyjaciół młodości.

Ale sen w dźwiękach arfy schodzi; budzą się przyjazne marzenia! Synowie łowów, zatrzymajcie się zdala, nie kłóćcie mojego spoczynku. Bard innych czasów rozmawia teraz z ojcami, z wodzami dni starych. Synowie łowów, zatrzymajcie się wdali, nie kłóćcie snów Ossjana.«

WOJNA Z KAROSEM.

Oskar, syn Ossjana, potykał się na granicach Kaledonji z Karosem. Podobna do prawdy, że ten Karos jest znany tyran Karausius, który około roku 284 opanował Brytanię i dla wstrzymania kaledońskich napadów poprawił mur Agrykoli. Ta potyczka i zwycięstwo Oskara stanowią ośnowę niniejszego poematu.

Przynieś, córko Toskara, przynieś arfę. W duszy Ossjana budzi się światło pieśni. Podobne ono łanom, kiedy mrok pokrywa zewsząd pagórki, a na jasnym błoniu powoli rosną cienie.

Przy omszonych skałach Krony widzę, Malwino, mojego syna. Jednak to tylko mgła puszczy, ubarwiona promieniem zachodu! Miła jest mgła, co mi postać Oskara maluje! Zwróćcie się ku niemu, wiatry, kiedy na bokach Ardweny zaszumicie!

Któż się to zbliża do mojego syna z pomrukiem pieśni? W rękę ma laskę; siwe kędziory pływają we wietrze. Świeża radość rozjaśnia jego oblicze. Często ogląda się na Karosa. To śpiewak Ryno *); chodził on, aby się widzieć z nieprzyjacielem. »Cóż

*) Nie potrzeba brać Ryna barda za jedno ze synem Fingala tegoż imienia.

tam robi Karos, król okrętów?» zapytał syn długo smucącego się Ossjana, »czy rozciąga skrzydła pychy*), bardzie przeszłości?» — »Rozciąga« bard odpowiedział, »ale za twierdzą. Pogląda z bojaźnią na swoje kamienie i z przerażeniem upatruje ciebie, jak ducha nocy, który do jego okrętu pędzi bałwany.«

»Pójdź, pierwszy z moich bardów« rzecze Oskar, »i weź oszczep Fingala. Przytwierdź do jego ostrza ogień. Miotaj nim na niebieskie wiatry. Wezwij Karosa pieśnią, aby się zbliżył, aby zstąpił ze swojej fali. Powiedz mu, że pragnę walki, bo łuk mój sprzykrzył sobie polowania w Konie. Powiedz mu, że mocarza tu niema, że moje ramię jeszcze młodzieńcze!«

Odszedł z dźwiękiem pieśni. Oskar podniósł głos na wyżynie. Zgromadził on jego rycerzy na Ardwenie, podobny dźwiękowi jaskini, kiedy się przewala koło niej morze Togormy, a drzewa jej urągają szumiącym wiatrom. Zgromadzili się wkoło mojego syna, jak po deszczu strumienie pagórków, toczące się z dumą w swoich łożach.

Ryno stanął przed potężnym Karosem. Uderzył rozplómiętym oszczepem. »Pójdź walczyć z Oskarem, ty, co spoczywasz na pieniących się wodach. Fingal daleko; słucha w Morwenie pieśni bardów. W jego kędziory dmucha wiatr jego sali; jego straszliwy oszczep, jego tarcza, podobna zaćmionemu księżycowi, spoczywają przy jego boku. Pójdź walczyć z Oskarem; sam jest rycerz!«

Nie przeszedł strumienistego Karunu, tylko bard z pieśnią powrócił. Szara noc ściemniła się nad Kroną. Zastawiono ucztę konch. Sto dębów gorzało śród wiatru; przytłumione światło rozplýwało się po błoniach. Na jego promieniach przemykały się duchy

*) Skrzydła rzymskiego orla.

Ardwenu i objawiały się w mrocznych a dalekich kształtach. Komala do połowy się pokazywała w ogniojawie. Mroczny Hidallan podobny był do księżyca, kiedy go nocna mgła zasępi.

»Czemu smutny jesteś?« rzekł Ryno, bo sam tylko wodza postrzegł, »czemu smutny jesteś, Hidallanie, czy sławy swojej nie osiągnąłeś? Słyszać pieśni Ossjana; duch twój jaśnieje wśród wiatru, kiedy się wychylasz z obłoku, aby posłuchać pieśni morweńskich bardów!«

»Czy oko twoje widzi rycerza, podobnego mrocznym ogniojawom nocy?« zapytał Oskar. »Powiedz, Ryno, powiedz, jak upadł Hidallan, tak sławny za dni moich ojców? Imię jego trwa na skale Kony. Często widywałem strumień jego pagórka!«

»Fingal« odpowiedział bard, »wygnał Hidallana z pomiędzy swoich wojowników. Królewska dusza smuciła się po Komali, a oko jego nie mogło patrzeć na Hidallana.«

Samotny, milczącym krokiem przechodził on łąny. W nieładzie wisiała broń przy jego boku. Spuszczone oczy łez były pełne, a pierś — tłumionych westchnień. Trzy dni szedł skrycie i samotnie, aż przyszedł do gmachów Lamora, do mszystych sal swojego ojca przy strumieniu Balwy. Tu Lamor siedział samotnie pod drzewem, bo lud swój wysłał z Hidallanem na wojnę; przy nogach biegał strumień, na lasce spoczywała siwa głowa. Ciemne miał oczy, śpiewał pieśń przeszłości. Tętent kroków Hidallana obudził jego ucho, poznał stąpanie swojego syna.

»Czy to syn Lamora powrócił? Czy to odgłos jego ducha? Czy na brzegach Karunu upadłeś, synu starego Lamora? A jeśli kroki Hidallana słyszysz, gdzież są potężni w boju? Gdzie lud mój, Hidallanie, co z dzwoniącymi tarczami zwykł powracać? Czy poległ na brzegach Karunu?«

»Nie« odpowiedział wzdychający młodzieniec, »żyją ludy Lamora. Wsławili się w bitwach, mój ojczy! — Ale Hidallan stracił sławę. — Samotnie muszę siedzieć na brzegu Balwy, kiedy się zgiełk bitwy podnosi.«

»Ale ojcowie twoi nigdy samotnie nie siedzieli,« zawołał Lamor z budzącą się dumą.

»Nigdy sami nie siedzieli na brzegach Balwy, kiedy się zgiełk bitwy podnosił. Czy ty widzisz ów grobowiec? Moje oczy nie poznają go. Tam spoczywał szlachetny Garmallon, który nigdy nie ustąpił z bitwy. »Przybywaj,« mówi on, »ty wsławiony w bojach, przybywaj do grobu swoich ojców. »Jakże się wsławiłem, Garmallonie! Syn mój z boju uciekł!«

»Królu strumienistej Balwy, rzekł Hidallan z westchnieniem, po cóż dręczysz duszę moją? Ja się nikogo nie zląkłem! Fingal zasmucił się po Komali i wzbronił Hidallanowi walczyć obok siebie. Idź do siwych strumieni swojego kraju i próchniej tam jak dąb bezlistny, co go wiatry nad Balwę nachyliły, aby nie zazieleniał więcej!«

»I powinienem był słyszeć« odpowiedział Lamor, »samotne kroki Hidallana? Kiedy tysiące wsławiają się w bojach, on jeden ma siedzieć przy moich siwych strumieniach? Duchu szlachetnego Garmallona! Prowadź Lamora na jego miejsce; jego oko ciemne, jego dusza smutna; syn jego stracił sławę.

»Gdzież mam jej szukać« zapytał młodzieniec, »ażebym rozradował duszę Lamora? Skądże mam powracać ze sławą, ażebym dźwięk mego oręża pocieszył jego ucho? Jeśli pójdę łanie gonić, moje imię nie zasłynie. Lamor, rad z mego przyjścia na wzgórek, nie pogłaszcze swojemi rękami psów moich. Nie będzie rozpytywał o swoich górach, ani o ciemności sarnie swoich pustyń!«

»Muszę upaść,« mówił Lamor, »jak dąb bezlistny,

który wyrastał na skale, a burza go wyrwała. Będą widzieć mojego ducha na moim pagórku pełnego smutku za swoim młodym Hidallanem. Nie skryjecie go przed moim obliczem? Synu mój, pójdź do sali Lamora, gdzie wiszą zbroje ojców. Przynieś mi miecz Garmallona; wziął go on nieprzyjacielowi.«

Poszedł, przyniósł miecz ze wszystkimi pasami ugwożdżonymi. Oddał go ojcu. Siwokędziory rycerz spróbował ostrza ręką.

»Zaprowadź mnie, synu, do grobu Garmallona; stoi on pod owem szumiącym drzewem. Wysoka trawa uwiędła; słyszę gwiżdżący po niej wietrzyk. W pobliżu szemrze źródł mały i Balwie odsyła swoje nurty. Tam odpocznę. Południe i słońce naszym ła-
nom przyświeca. »Zaprowadził go do grobu Garmallona. Lamor przebił bok syna. Dzisiaj śpią razem. Walą się stare ich sale. W południe pokazują się tam duchy; dolina cicha, a lud patrzy na miejsce spoczynku Lamora.«

»Żałośna jest powieść twoja,« rzekł Oskar. »Synu przeszłości, wzdycha moja dusza za Hidallanem, że upadł we dniach młodości. Pływa on nad puszciami i błąka się po obcym kraju! Synowie rozgłośnego Morwenu! zbliżcie się do nieprzyjaciół Fingala. Odprawcie noc pieśniami i obudźcie potęgę Karosa. Oskar idzie do ludów przeszłości, do mroków milczącego Ardwenu, gdzie ciemni nasi ojcowie siedzą na chmurach i widzą przyszłą bitwę. Jesteście tam, Hidallanie, podobny do półzgasłego ogniojawu? Przybądź do mnie ze smutkiem, wodzu krętej Balwy!«

Rycerze odeszli z pieśniami. Oskar zwolna wstępował na pagórek. Widma nocy siedziały przed nim po błoniu. Daleki potok słabo mruczał. Czasami po starych murach pogwizd wzdychał. Półjasny księżyc

mrocznie i krwawo spuszczał się za pagórki. Na błoni słyhać przytłumione głosy. Oskar dobył miecza.

»Przybywajcie, duchy ojców!« rzekł rycerz, »wy, coście walczyli z królem świata. Opowiedzcie mi sprawy przyszłe i swoje rozmowy na wyżynach, kiedy siedzicie społem i widzicie swoje syny na polu walecznych!«

Na wezwanie potężnego syna spuścił się Trenmor ze swego pagórka. Chmura, jak koń cudzoziemski, niosła jego powietrzne członki. Odzież jego była z tumanów Lanu, które ludom śmierć niosą. Miecz jego wpółzgasły ogniojaw. Oblicze potworne i czarne. Trzy razy westchnął nad rycerzem, trzy razy nocny wiatr zawył dokoła. Wiele było słów jego do Oskara, ale w połowie tylko przeszły do naszych uszu; ciemne były, jak powieści innych czasów, nim światło pieśni weszło. Odplynął zwolna, jak mgła, co znika na świtającym pagórku. Od tej to chwili, córko Toskara, syn mój zaczął być smutny. Przewidział on upadek swojego rodu; dla tego wydawał się niekiedy zamyślony i posepny, jak słońce, kiedy przed jego obliczem chmura przeciąga, a ono ogląda się na pagórki Kony.

Całą noc przepędził Oskar z ojcem; szary poranek wezwał go nad brzegi Karunu. Zielona dolina otacza tu grobowiec za dawnych czasów usypany. Wdali małe wzgórki podnoszą swoje głowy i najeżają ku wiatrom stare drzewa. Tu siedzieli wojownicy Karosa. Nocą przyszli nad strumień i przy bladym świetle poranku wydawali się jak kłody starych sosen.

Oskar stanął przy grobie i trzy razy straszliwy głos podniósł. Zabrzmiały dokoła echem skaliste pagórki. Zeskoczyła spłoszona sarna. Drżące duchy śmierci uleciały na obłokach. Tak straszny był głos mojego syna, kiedy zwoływał przyjaciół. Tysiąc oszcze-

Nie będę sama, o wiatry, co mój włos ciemny podnosicie! Nie długo westchnienie moje będzie się mieszać z waszym strumieniem, bo ja z Rynem usnąć muszę!

Nie widzę ciebie powracającego z łowów krokami urody! Noc objęła kochanie Minwany. Mroczna cisza mieszka przy Rynie!

Gdzie są psy twoje? Gdzie łuk twój, twoja tarcza tak mocna, twój miecz, jak ogień, spadający z nieba? Gdzie twój krwawy oszczep, o Ryno?

Widzę je pomieszczone w twoim głębokim okręcie, widzę je krwią umalowane. W twojej ciasnej sali niema żadnego oręża, o Ryno, mieszkańcze mroku!

Kiedyś przyjdzie poranek i powie: wstań, królu oszczepów, wstań! Łowy dokoła, łanie, o Ryno, blisko ciebie!

Ustąp, pięknowłosy poranku, ustąp! Nie słyszy ciebie król drzemający. Łanie skaczą po jego ciasnym grobie, bo śmierć mieszka przy młodzieńczym Rynie. Zcicha ja przystąpię, mój królu, zcicha się skradnę do łoża spoczynku twojego. Milczkiem położy się Minwana przy drzemającym swoim Rynie.

Dziewice będą mię szukać, ale nie znajdą. Pieśniami będą żegnać moje rozstanie się, — ale nie usłyszę was, o dziewice! Z moim Rynem pięknowłosym będę ja spała!

3.

OSSJAN DO SULMALI.

Ossjan prędko ucina historję Sulmali w ósmej pieśni Temory po śmierci Katmora. Saga opowiada, że w dzień po tej bitwie odwiedził ją Ossjan, pocieszał, a Sulmalą

powróciła do ojczyzny; Ossjan opiał to w większym poemacie, z którego Macpherson następujące tylko wiersze wynalazł.

Przybądź, córko Konmora, z odzianych krzewami jaskiń Lony! Obudź się, promieniu na pustyni! Wojownicy muszą raz upaść. Pędzą jak błyskawice groźne, ale blisko jest ich obłok. Zejdź na strumieniste doliny, do błakających się trzód Lumonu. Tam, we mgle bagien mieszkają męże dni mnogich. Ale nieznani są oni, Sulmalo, jak osty na skałach sarny; chwieją we wietrze siwemi głowami i opadają niepostrzeżeni od żadnego oka. Nie tacy są królowie mężów! Odchodzą, jak ogniste widma, co strumienią pałającą ścieżką z pustyni na łono nocy.

Połączył się on z wojownikami przeszłości, z ogniami, które im głowy osłaniają. Czasem przyjdą oni w pieśni, bo wojownik niezapomniany upadł! Nie widział on, Sulmalo, zmierzchu własnego promienia ani pięknowłosego syna we krwi, młodego burzyciela bojowisk! Ja to samotny jestem, o młoda gałązko Lumonu! Ja mogę słyszeć głos słabych, kiedy moc moja z latami uwiednie, bo oniemiał na swojej tarczy młodzieńczy Oskar!

4.

MIECZ MORNIEGO.

Morni, ojciec Gaula, rozporządził przy swojej śmierci, ażeby miecz jego, który po ojcach, a mianowicie po sławnym Kolgachu dziedziczył, położono przy nim w grobie, i przykazał synowi Gaulowi, aby go nie wprzód wydobyl, aż się ujrzy w wielkiej przygodzie. Niedługo po-

tem dwaj bracia jego z Koldoramanu, księżęta Kluty, zginęli w bitwie; Gaul więc przychodzi do grobu ojca po sławny miecz jego. Ossjan śpiewał to w osobnym poemacie, z którego następne tylko pozostały wiersze.

GAUL

Kruszycielu tarcz dźwięcznych, którego głowa głęboko w cieniach spoczywa, słuchaj mię z mroku Klory, o synu Kolgacha, słuchaj!

Zaden szum prócz orlego skrzydła nie przelata nad łóżem moich strumieni. Głucho w łonie tumarów pustyni; o królu Strumonu, słuchaj mię!

Czy ty mieszkasz w cienistym powiewie, który mroczne swoje fale po trawach strumieni? Przestań zrywać bródki ostu, o wodzu Klory, słuchaj mnie!

Czy ty przejeżdżasz się na promieniu pomiędzy ciemnymi chmur wałami? Czy wylewasz głośnie wiatry na Morze, aby modre fale na wyspę wytoczyć? Słuchaj mię, ojcie Gauła, wpośrodku swojej zgrozy, słuchaj mię! Słyszę szumiącego orła. Na pagórku zaszeleścił głową dąb mruczący. Groźne i pocieszające twoje zbliżenie się, przyjacielu rycerskich mieszkań.

MORNI

Kto mnie budzi śród obłoku, gdzie moje mgliste kędziory we wietrze pływają? Dla czego ze szumem strumieni swój głos, o Gaulu, mieszasz?

GAUL

Morni! otaczają mię nieprzyjaciele! Przyślizgały się falami czarne ich okręty. Daj mi miecz Strumonu, który w swojej nocy schował.

MORNI

Weź miecz głośniego Strumonu. Ja, mój synu, będę patrzył na twoje bitwy; będę patrzył posęp-

nym ogniem z mojego obłoku. Zwyciężaj, błękitno-
tarczy Gaulu!

5.

ŚMIERĆ FILLANA.

Ossjan z tej okoliczności, którą opowiedział w Temorze, wygotował osobne poemą, ale została z niego tylko następująca rozmowa pomiędzy Klatą, matką Fillana, a Bosminą, jego siostrą.

KLATO

Wstań, córko Fingala, światło pomiędzy kędziorami! Podnieś ze snu piękną głowę, mile błyszczący promieniu Selmy! Widziałem białe twoje ręce splecione na łonie pod pływającymi kędziorami, kiedy brzęczący powiew poranku przyleciał od strumienia pustyni. Czy ojcowie zeszli do snów twoich? Czy widziałaś ich, Bosmino? Wstań, córko Klaty. Może troska mieszka w twojej duszy.

BOSMINA

Jakaś ciemna postać przeszła przede mną, gasnąc, kiedy odchodziła, jak cieniste wały wietrzyka na trawiastej łące. Znijdź ze ściany, o arfo, i przywołaj duszę Bosminy! Przepłynęła ona jak strumień. — Słyszę ciebie, arfo, i głos mój wznieść się powinien.

Jakże często będziecie śpieszyć do bitwy, mieszańce mojej duszy? Dalekie są wasze ślady, królowie mężów, przy modrych strumieniach Erynu! Podnieś swoje skrzydło, południowy wietrzyku, z mierz-

chnących pól Klony! Przyprowadź żagiel Fingala do brzegów jego ziemi!

Ale któż to jest we swojej sile, posępny w obliczu bitwy? Jego ramię ku wrogom wyciągnięte, jak promień zaślabłego słońca, kiedy mrok ogarnia jego boki, a ono śpieszy przez niebo w groźnym zawodzie. Któż on, jeśli nie ojciec Bosminy? Miałaby powracać, zaczęło niebezpieczeństwo minęło?

Fillanie, ty jesteś promieniem przy jego boku; piękne, ale straszne twoje światło. Twój miecz przed tobą jest błękitnym ogniem nocy. Kiedyż powrócisz na twoje sarny do strumieni pól zarosłych? Kiedyż postrzegę ciebie od Mory w twoich długich kędziorach przez wiatry po mchu rozrzuconych? Ale czyż powinien wrócić młody orzeł z pola, na którym rycerze padają?

KLATO

Łagodny jest, jak pieśń Lody, głos dziewczycy ze Selmy. Miłe jest uchu Klaty imię kruszyciela tarcz!

Patrzaj! z oceanu król przybywa. Bardowie niosą tarcze Morwenu. Nieprzyjaciół uciekł przed nim, jak mgła znikoma! Ale nie słyszę szumiących skrzydeł mojego orła, śpieszącego syna Klaty. Fingalu, zasępiony jesteś; nigdyż wojownik nie wróci?

6.

MIŁOŚĆ KLONARA I TLAMINY.

W ósmej pieśni Temory opowiedziana jest śmierć młodego rycerza, Klonara, którego Katmor zabił. Namienia tam Ossjan o Tlaminie, jego kochance. Miłość tej pary sławna była pomiędzy bardami, a Macpherson wynalazł

następujący ulamek z poematu w tym przedmiocie i przypisuje go Ossjanowi.

TLAMINA

Klonarze, synu Konglasa z Imoru, młody łowcze chyżej sarny, gdzie ty leżysz we trzcinie pod przełotnem skrzydłem wietrzyka? Mój kochanku, widzę ciebie na łące twoich rodzinnych, mrocznych strumieni. Głóg pływa we wietrze i skrzypi po tarczy. On leży jasny w swoich kędziorach, a dumy snów jego przepływają mrocznie przez jego oblicze! Ty dumasz o bitwach Ossjana, młody synu rozgłośnej wyspy!

Półskryta, usiadam w lesie. — Odpłyńcie, mgły pagórka! Dla czego chcecie przed okiem Tlaminy arf schować jej kochanka?

KLONAR

Jak duch, widziany we śnie, ucieka przed otwartem okiem, a my mniemamy widzieć ślad jego między oddalonymi pagórkami, tak uciekła córka Klungala przed spojrzeniem Klonara tarcz! Wynijdz z pod drzew gęstych, błękitnooka Tlamino, wynijdz!

TLAMINA

Odwracam się od jego kroków. Jakże się dowie o mojej miłości? Białe moje łono spływa westchnieniami, jak piana po czarnych strumieniach, ale on odchodzi we zbroi. O synu Konglas, smutna jest moja dusza!

KLONAR

Była to tarcza Fingala, odgłos króla Selmy arf. Moja droga do zielonego Erynu. Wstań ze swojego cienia, piękne światło! Wznijdz na polach mojej duszy; tam się wojska rozwijają. Wznijdz w zaburzonej duszy Klonara, młoda córko szerokotarczego Klungala!

7.

OSSJAN DO KONGALA,
syna Fergusowego.

Te wiersze, przyznawane Ossjanowi, zdają się być wstępem do zagubionego poematu, poświęconego Kongalowi. Późniejsi bardowie umieścili je w poemacie: Katlin z Kluty, z którym jednak w żadnym nie zostają związku.

Kongalu, synu Fergusu z Duratu, ty, światło pomiędzy twojemi kędziorami, znijdź ze skał Selmy pod dąb kruszyciela tarcz! Pojrzyj na łono nocy; posmagane ono zapłomienionemi ścieżkami umarłych! Pojrzyj na noc duchów, Kongalu, i zapal swoją duszę! Nie bądź podobny do księżyca na strumieniu samotnego, otoczonego chmurami. Ciemność go zamyka — niknie jego promień! Nie znikaj, synu Fergusu, póki swoim mieczem bojowiska nie naznaczysz. Znijdź ze skał Selmy pod dąb kruszyciela tarcz!

SŁOWNICZEK OBJAŚNIENÍ.

A.

Agandeka — córka Starna, króla Lochlinu, zabita od ojca, że wydała Fingalowi spisec na jego życie.

Aleuta, raczej Bal-Teuta — miasto Tweed, stolica Duntalmy.

Alkleta, w języku galickim Ald-cla-ta — zwiędła piękność.

Alnekma, czyli Alnekmacht — dawniejsze nazwisko prowincji Connaught.

Alona, w gal. Aluina — wybrana piękność; imię kobiety.

Altan — pierwszy bard Arty, króla Temory. Po jego śmierci był przy Kormaku; kiedy Kairbar zamordował Kormaka, Altan opuścił Temorę i udał się do Fingala.

Altos, w gal. Ailtas — bardzo piękny; imię rycerza, syna Usnotowego.

Ardan, w gal. dumny — imię rycerza, syna Usnotowego.

Armin — rycerz, pan Gormy, jednej z wysp Hebrydzkich.

Art, czyli Arto — ojciec Kormaka, króla Irlandji.

Ata — sucha rzeka; nazwisko grodu króla Bolgów w Irlandji.

B.

Balkluta — miasto Clyde.

Balwa — cichy strumień; może to być mały potok, który i dzisiaj pod tem imieniem przepływa w hrabstwie Stiellingu romantyczną dolinę Glentiwaru.

Barbar-Dutul — ponury wojownik z czarnemi brwiami; ojciec Kairbara i Katmora, królów Aty.

Berraton — przedgórze wśród fali; wyspa.

Bertin — ogień gór; jedna z siedmiu gwiazd na tarczy Katmora.

Bolga, bolg — sajdak; stąd Fir-bolg — człowiek łuka, łucznik. Południowa część Irlandji zwała się Bolga od osady Bolgów brytańskich.

Bosmina, w gal. Bos-mhina — przyjemna, pulchna ręka; córka Fingala, najmłodsza z jego dzieci.

Bran — leśny strumień; nazwisko psa Oskarowego, dotąd w Szkocji używane.

Branno — potok, rzeka. W południowej Szkocji znajduje się dotąd wiele rzek podobnego imienia; między temi wpada jedna przy Dunkeld do Taju.

Branno — ojciec Ewerraliny, żony Ossjana; pan brzegów Legu.

Brassolis — kobieta z białą piersią.

Brumo — miejsce czci boskiej, bardzo szanowane na Krace, jednej z wysp Szkockich.

D.

Dalruto, w gal. Dal-ruth — piaszczyste pole.

Dartula, w gal. Dartleile — kobieta pięknooka — kochanka Natosa.

Degrana, w gal. Deo-grena — słoneczny promień; imię kobiety.

Dersagrena — połysk słonecznego promienia; córka Morniego.

Diaran — ojciec Komali, kochanki Fingala.

Dora, w gal. Doira — lesisty bok góry; góra przy Temorze.

Drumanard albo Drumardo — wysoki szereg; góra w Ullinie.

Duchomar, w gal. Dubchomar — czarny, kształtny mężczyzna; imię rycerza.

Dunlora — góra szumiącego strumienia.

Dunrato — góra z polaną na szczycie.

Dusronnal — nazwisko konia.

Dutcaron — mąż czarnobrewy; nazwisko rycerza.

Dutmaruno — bardzo sławne imię w podaniach. Żył, jak się zdaje, w północnej Szkocji naprzeciw wysp Orknejskich. Dutmaruno, Krommaglas, Strutmor i Kormar

spomnieni są w jednym dawnym poemacie dotąd zachowanym, jako towarzysze Komhala w jego ostatniej bitwie z pokoleniem Morniego.

Dutula — ponuro szumiąca woda; rzeka w Connaught.

Duwranna, w gal. Dubh-bhranna — posępny potok, nazwisko jednej z rzek szkockich, zwanej dotąd Duwran.

E.

Erragon — wściekłość wałów; król Sory. W sagach zowie się Annir. Zdaje się, że Ossjan dowolnie nadał mu pierwsze imię.

Eryn — nazwisko Irlandji. Składa się z Ear (zachodni) i In (kraj).

Ewerallin — żona Ossjana.

Ewirchoma, w gal. Ewir-choama — łagodna, okazała dziewczica; córka Kardu-Konglassa, wodza Idronli, jednej z wysp Hebrydzkich, a żona Gaula.

F.

Fiona — piękna dziewczica.

Fital albo Fili — bard podwładny.

Flatal — niebiańsko-piękny; imię kobiety.

Foldat — spaniały; był głową jednego z najznakomitszych firbołskich pokoleń i pierwszym powiernikiem Kairbara z Aty.

Fonar — mąż pieśni; imię barda. W przedchrześcijańskich Szkocji wiekach nie miał nikt własnego nazwiska, kto się nie wslawił czemkolwiek. Zwał się od rysów oblicza, jak większa część kobiet.

Fowargormo, w gal. Faobhar-garmo — błękitne ostrze żelaza; imię rycerza.

Fuerfed — jedna z wysp Skandynawskich.

Feradarto znaczy: na miejscu Arty. Jego ojciec Kairbar miał syna Arto; gdy ten podrośl, umarła mu matka, a Kairbar pojął drugą żonę. Arto schwytany był na wyprawie przeciw Bolgom, a wicześ fałszywa rozniosła, że zginął. Kairbar narodzonemu wtedy synowi dał imię Ferad-Arto.

Ferchios — zwycięzca mężów; imię rycerza.

Fergus, w gal. Fear-guth — mąż słowa, albo wódz wojska; syn Fingala.

Ferkut, w gal. Fear-cut — to samo co Fergus.

Fura, w gal. Fuar-a — zimna wyspa; nazwisko pustej wysepki.

G.

Gaul — syn Morniego, sławny w wojnach Fingala.

Gellama, w gal. Geal-lama — białoreka; imię kobiety.

Gelszosa — białonoga; imię kobiety.

Gollun, w gal. Golb-bhean — skaliste wzgórze; nazwisko wzgórza.

Gorma — błękitna wyspa; jedna z wysp Hebrydzkich.

Gormal — gród królewski w Lochlinie.

Gormuil — błękitnooka dziewczyna.

H.

Hidalla — wdzięcznie patrzący rycerz; wódz Klonry, małego okręgu na brzegach Legu.

Hidallan — jeden z rycerzy Fingala; posłany, aby uwiadomił Komalę o Fingala powrocie, przez zemstę za wzgardzoną miłość zmyślił przed nią śmierć Fingala. Komala umarła ze wzruszenia, a rozgniewany Fingal wygnał Hidallana z wojsk swoich.

I.

Inisfail — Irlandja.

Inishuna — zielona wyspa; część południowej Brytanji naprzeciw irlandzkich brzegów.

Iniskon — jedna z wysp Szkockich.

Inistona — wyspa wałów; jedna z wysp Hebrydzkich.

Inistore — jedna z wysp Orkadzkich. Właściwie: wyspa wielorybów.

Irin — to samo co Eryn.

Itona, w gal. Itonn — wyspa bałwanów; jedna z pustych zachodnich wysp.

Itorno — jedna z wysp Skandynawskich.

K.

Kairbar, w gal. Kairbre — mąż silny. Kairbar, syn Barbar-Dutula, potomek Lartona, wodza Firbolgów, co pierwszy osiadł w południowej Irlandji. Kaelowie posiadali północną stronę tej wyspy i pierwsi monarchowie

Irlandji byli z ich rodu. Stąd ciągle wojny między temi narodami aż do zabicia Kormaka, króla Temory, przez Kairbara. Kairbar był także król Temory.

Kalmar, w gal. Kalm-er — mąż silny; syn Maty, udzielny wódz Firbolgów. Walczył z Kaledonczykami przeciw Swaranowi. Mieszkał nad Lorą niedaleko Legu.

Kamienie potęgi były obrazami bóstw skandynawskich.

Kammaton, w gal. Ecan-maton — głowa niedźwiezia. Jedna z siedmiu gwiazd na tarczy Katmora.

Kana — gatunek rośliny, której pełno po mokrych łąkach północnej Szkocji. Jej łodyga trzcinasta, a puch do bawełny podobny.

Karmona — zatoka śniadego wzgórza; nazwisko odnogi w pobliżu Selmy.

Karmor, w gal. Cear-mor — wysoki, ponury mąż; imię rycerza.

Karmora, w gal. Carn-mor — wysoka, skalista góra; nazwisko miejsca.

Karos — Karauzyusz, który pod Djoklecjanem i Maksyminianem dowodził rzymską flotą przeciw korsarzom galickim i saksońskim; ale około 288 roku opanował Brytanię, ogłosił się cesarzem i utrzymywał się, aż w 295 zamordowany został.

Karril — jasna harmonja; imię barda.

Karton — szemranie fali; imię rycerza.

Karul, w gal. Car-ul — ponurooki. Karakalla, syn Sewera, cesarza rzymskiego.

Karun albo Karon — kręta rzeka; odgraniczała w Anglii rzymskie zabory od niepodległej Szkocji. Jeszcze nosi to imię i wpada do Forth, mila od Falkrilu.

Katlin — promień wałów; jedna z gwiazd na tarczy Katmora.

Katmin — spokojny w bitwie; imię rycerza.

Katmon, w gal. Cat-amon — wązki strumień.

Katmor — wielki w bitwie; syn Barbar-Dutula, jeden z najznakomitszych rycerzy w poezjach Ossjana. Przed powstaniem Firbolgów przeciw królowi Temory poszedł do Inituny wspierać tamecznego króla i powrócił na wezwanie brata swojego Kairbara.

Katol — syn Maronnana, przyjaciel Oskara, zabity od Kairbara za wierne przywiązanie do Kormaka, króla Temory. Oskar posłał Kairbarowi wyzwanie do boju, które Kairbar odrzucił, ale odtąd nienawidził Oskara, aż go zabił w bitwie, gdzie i sam od niego poległ.

Katul, w gal. Cath-huil — oko bitwy; imię rycerza.
Kinfona, w gal. Cean-feana — głowa ludu; imię rycerza.

Klato — córka Kutulli, króla Inistoru. Fingal na jednej ze swoich wypraw do tej wyspy, rozkochał się w Klacie i pojął ją po śmierci Roskrany. Klato była matka Ryny, Fillana i Bosminy.

Klessamor, w gal. Clessamh-or — potężne czyny; wuj Fingala.

Klona — nazwisko doliny od Klony, syna Letmalowego, jednego z przodków Dermida. Klono był zabity od Firbolgów i pochowany w tej dolinie.

Klonmal, w gal. Claon-mal — brwi zatoczone; imię rycerza; Klonmal, według podania, arcydruide, najstarszy syn Tratala; Komal, Fingala ojciec, był daleko młodszy.

Klonra, w gal. Claon-rat — jałowe pole.

Kluba — zatoka w Inishunie.

Klunar, w gal. Cluan-er — mąż bojowisk; imię rycerza.

Klungal — wódz Imoru, jednej z wysp Hebrydzkich.

Klungallo — matka Sulmali.

Kluta, albo Kliet — kręty; galickie nazwisko rzeki Clyde.

Kolamon, w gal. Col-amon — niska, cienista rzeka; nazwisko rzeki i leżącego przy niej grodu Karula niedaleko murów Agrykoli.

Kolderna — skwarny promień; jedna z gwiazd na tarczy Katmora.

Kolgach — łagodnie patrzący; imię rycerza.

Kolgan, syn Katmula, był pierwszym bardem Kormaka, króla Irlandji.

Kolgar, w gal. Colg-er, wojownik dzikiego spojrzenia. Imię rycerza.

Kolkulla — pewne spojrzenie w boju; imię rycerza.

Kolma, w gal. Cul-mat — pięknokędziora.

Kolmal, w gal. Caol-mal — wazkobrewa.

Kolnadona — miłość rycerzy; imię kobiety.

Komal — ojciec Fingala,

Komala — dziewczę wdzięcznego czoła; kochanka Fingala.

Kona — rzeczka w Argyleshire, płynąca przez Glanko. Jeden z pagórków, otaczających tę romantyczną dolinę, zowie się Skornafena, to jest wzgórze Fingalowego ludu. Kona była także dolina przy Selmie, ulubiona Ossjanowi, a od której on sam często się nazywa głosem Kony.

Konar — pierwszy król Irlandji, syn Trenmora, pradiada Fingalowego, a przodek królów Temory. To pokrewieństwo było powodem licznych wojen Fingala z nieprzyjaciółmi rodu Konara.

Konkatlin — wdzięczny promień walów; gwiazda.

Konlama, w gal. Con-lama — wdzięczna ręka; imię kobiety.

Konmor, w gal. Caon-mor — łagodny i rosły; imię rycerza. Konmor był ojcem Sulmali, zginął w bitwie, na którą przybył posiłkujący mu Katmor.

Konnau — rycerz z pokolenia Morniego, we wszystkich pieśniach Ossjana niezaszczytnie wspomniany.

Konnal — syn Diarana, jeden z najślawniejszych rycerzy Ossjana. Poległ w bitwie przeciw Dargowi. Konnal był przyjacielem i nauczycielem Kutulina.

Kormar — bywał na morzu; imię rycerza.

Kormak — syn Konara, drugiego króla Irlandji z pokolenia kaledońskiego. Kormak, zabity od Kairbara, był synem Arty.

Kormul — błękitne oko; imię rycerza.

Kraka — zdaje się, że jedna z wysp Szkockich.

Krimora — kobieta wielkiej duszy.

Kromla, w gal. Crom-leach — święte miejsce druidów; nazwisko góry na brzegach Ulsturu.

Krona — szemrzący; nazwisko miejsca.

Kronnan — dźwięk żałobny; imię barda.

Kulalin, w gal. Cul-allin — pięknokędziora; imię kobiety.

Król świata — rzymski cesarz.

Krugal, w gal. Crut-geal — pięknie zbudowany; imię rycerza.

Kulmin — miękkowłosy; imię rycerza.

Kurach, w gal. Cu-raoch — bicz boju; imię rycerza.

Kutona — żałobny dźwięk fali; córka Rumara, którą Oskar gwałtem porwał.

Kutulín — głos Ullinu; syn Selmy, króla wyspy Sky, i opiekun małoletniego króla Temory, Kormaka. Lubo zginął w dwudziestym siódmym roku życia, tyle się jednak wślawił, że jego siła i waleczność w przysłowie poszły. W Dunszaju, na wyspie Sky, jeszcze dotąd pokazują gruzy jego pałacu.

Krotar — pierwszy z przodków Katmora, którzy w Acie osiedli. Za jego czasów zaczęły się wojny między Kaelami i Firbolgami.

L.

Lamderg, w gal. Lamh-dhearg — krwawa ręka; imię rycerza.

Lamor, w gal. Lamh-mhor — potężna ręka; imię rycerza.

Lano — bagniste jezioro w Skandynawji, słynące za dni Ossjana z jesiennych zaraźliwych wyziewów.

Lanul — wielkooka; małżonka Dutmaruny.

Larton, w gal. Lear-thon — morska fala; przodek królów Aty.

Lochlin — attyckie nazwisko Skandynawji, w określonym znaczeniu — półwysep Jutlandzki.

Loda — to samo co później Walhalla; święty przedmiot u Skandynawów. Obwód Lody — ołtarz.

Lona — bagnista płaszczyna; nazwisko miejsca.

Lora — rzeka w okolicach Selmy.

Lota — jeden z największych strumieni w północnej Szkocji.

Luat — ulubiony pies Kutulina, pochowany z nim podług ówczesnego zwyczaju. W Dunskej pokazuja dotąd kamień, do którego Kutulin zwykł był Luata przywiązywać. Ten kamień i dziś jeszcze nosi jego nazwisko.

Lubar — gwarny, głośny; rzeka w Ulsterze.

Lumon — przykre wzgórze; góra w Inishunie, najdawniejsze siedlisko Firbolgów.

Luno — kowal, który ukuł sławny miecz Fingala, używany przez niego w wielkich tylko niebezpieczeństwach. Pierwsze jego cięcie śmierć zadawało.

Luta — prędki strumień, rzeka Morwenu. Dziś nie wiadomo, gdzie się znajdowała. Zwała się też Lutą dolina w Morwenie, gdzie mieszkał Toskar, ojciec Malwiny. synowej Ossjana, zwanej stąd dziewczicą Luty.

M.

Malmor — wielka góra, nazwisko jednej z gór szkockich.

Maltos — powolny w mówieniu; imię rycerza.

Malwina — córka Toskara, wdowa po Oskarze, synu Ossjana, jego towarzyszka w starości. Do niej odnosi się Ossjan we wszystkich prawie swoich pieśniach.

Maroman — brat Toskara.

Melilkoma — oko mile patrzące; córka Morniego.

Minona — łagodna melodia; imię kobiety.

Moina — wdzięczna, pulchna ręka; matka Kartona.

Moma — państwo w południowym Connaughtcie, siedlisko arcydruida. Stąd jaskinia Momy spominana jako miejsce, gdzie się radzą dusz umarłych. Niesie podanie, że Foldat, idąc do Ullinu, zapytywał tu ducha swojego ojca o skutku wyprawy, ale został zwiedziony dwuznaczną odpowiedzią.

Mora — góra w Szkocji.

Moran — mnogi; imię rycerza.

Morannan — mocny oddech; imię rycerza.

Morar, w gal. Mor-er — wielki mąż; imię rycerza.

Morlat — wielki w dniu bitwy; imię rycerza.

Morna, w gal. Muirna — kochana od wszystkich; imię kobiety.

Morni — głowa jednego z morweńskich pokoleń; walczył długo o niepodległość z ojcem Fingala, Komhalem, i zabił go; dopiero Fingalowi dobrowolnie się poddał. Gaul był jego synem.

Morut — wielka rzeka; nazwisko rzeki.

Morwen — szereg wysokich gór; nazwisko północnej Szkocji.

Muri — miejsce w Ulsterze, gdzie młodzi rycerze ćwiczyli się z bronią.

N.

Nartmor, w gal. Nearth-mor — wielka siła; imię rycerza.

Natos — młodzieńczy; syn Usnota.

O.

Oitona — dziewczica wałów; imię wałów.

Oichaoma — wdzięczna dziewczica; imię kobiety.

R.

Ratkol — lesiste pole; nazwisko miejsca.

Reldurat, w gal. Reul-durath — gwiazda zmierzchu; jedna z siedmiu gwiazd na tarczy Katmora.

Roskrana — promień wschodzącego słońca; matka Ossjana.

Rotmar — szum morza przed burzą; imię rycerza.

S.

- Salgar w gal. Sealg-er — łowiec.
Sarno — ojciec Komali, kochanki Fingala.
Selama, w gal. Sela-math — piękny widok; stolica
Toskara w Ulsterze pod Kromlachim.
Selma — mieszkanie króla w Morweńskich górach.
Sifadda, w gal. Sith-fadda — wielki krok; nazwisko
Fingalowego konia.
Sitallin — zręczny mąż; imię rycerza.
Slimora, w gal. Sli-amor — wielka góra; nazwisko
góry.
Slissama, w gal. Slis-seamha — wdzięczne łono; żona
Usnota, córka Semy, króla Sky.
Sonmor — mąż rosły, smukły; ojciec Barbar-Dutula,
dziad Katmora.
Sora — państwo w Danji.
Starno — król Lochlinu, ojciec Swarana i Agandeki.
Strumon — strumień wzgórza; nazwisko grodu w po-
koleniu morweńskim; także potok niedaleko Selmy.
Struta — strumienna rzeka; nazwisko strumienia.
Sulallin, w gal. Suil-alluin — piękna; imię kobiety.
Sulinkorma — błękitne oko; imię kobiety.
Sulmala — oko łagodnie patrzące; córka Konmora,
króla Inishuny.

T.

- Temora, w gal. Ti-mori — dom wielkiego króla; sto-
lica ostatnich królów irlandzkich.
Teuta — rzeka; Tweed dzisiejszy.
Togorma — wyspa fal modrych, jedna z wysp He-
brydzkich; należała do Konnala, Kutulinowego przy-
jaciela.
Tonman — grzmot; imię rycerza.
Tontena — światło fal; jedna z gwiazd na tarczy
Katmora.
Torkultorno — podług sagi był on królem Kratlu-
nue, w Szwecji nad rzeką Lulamm. Jego nieprzyjaźń ze
Starnem stąd się zaczęła: Torkultorno zaprosił Starna
na polowanie i sam zabił pierwszego dzika; Starno źle
to przyjął, pokłócili się, a Torkultorno życie stracił.
Trenmor — dziad Fingala; jeden z najslawniejszych
rycerzy w szkockiej starożytności.

- Tromaton — głucho brzmiąca fala; nazwisko miejsca.
Trutill — głowa rodu Dartuli.
Tuatal — zuchwały; imię rycerza.
Tura — gród na brzegach Ulsteru. Mieszkanie Kutulina, ile razy pod małoletność Kormaka trudnił się sprawami Irlandji.
Turlaton — mocny pień; imię rycerza.
Turloch — mąż kołczana; imię rycerza.

U.

Ulerin — przewodnik Erynu. Gwiazda, znajoma pod tem nazwiskiem za dni Ossjana, służyła żeglującym z Hebrydów lub Kaledonji do Ulsteru za skazówkę.

Ulfada — długa broda; imię rycerza.

Ullin — jeszcze i dzisiaj irlandzka nazwa Ulsteru.

Ullochio — władca nocy; jedna z gwiazd na tarczy Katmora.

Ullochlin — opiekuńcza gwiazda Lochlinu. Każdy kraj miał taką gwiazdę. Ossjan przyzywa zazwyczaj Ullochlinu na świadka skrytej dziewczę miłości.

Usnot — wódz Ety, na zachodnim brzegu Szkocji. Miał trzech synów: Natosa, Altosa i Ardana, ze Slissamy, siostry Kutulina, których wysłał do wuja dla ćwiczenia się w broni. Przybyli oni do Ulsteru wtedy właśnie, kiedy Kutulin zginął. Natos, najstarszy z braci, objął dowództwo nad wojskiem Kutulina przeciw Kairbarowi, królowi Aty; tymczasem Kairbar zamordował Kormaka, króla Temory, wojsko Natosa pierzchnęło, a bracia przymuszeni byli wrócić do Ety. Reszta ich przygód opowieżdziana w Dartuli.

PRZYPISEK WYDAWCY.

Przekładu Ossjana Goszczyński dokonał na wiosnę r. 1832 w Mikołajowicach pod Tarnowem w domu pp. Tetmajerów. Tłumaczyl z tekstu angielskiego, posilkując się przytem niemieckim przekładem Ossjana, wyłożonym przez Rohde'go, oraz słownikiem angielsko-niemieckim. Pomagali mu w pracy Józef Tetmajer, Szumiński i Wodyńianin, umiejący po angielsku a mieszkający wówczas w Tarnowie. (Por. listy Augusta Bielowskiego w książce Władysława Zawadzkiego »Ludwik Nabelak. Opowieść historyczna«. Lwów 1886, str. 46—48). Wydanie niniejsze dokonane zostało ściśle według edycji lwowskiej z r. 1838 (u Pillera) z modyfikacjami korektowymi i z poprawkami, zaznaczonemi własnoręcznie przez Goszczyńskiego na egzemplarzu (ze zbiorów Agatona Gillera), znajdującym się obecnie w bibliotece raperswylskiej.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa tłumacza	1
Katloda. Pieśń pierwszą	5
„ „ druga	11
„ „ trzecia	15
Wyprawa do Inistony	20
Wojna z Karosem	26
Katlin z Kluty	34
Kalton i Kolmal	40
Karton	47
Karriktura	60
Kolnadona	74
Kroma	78
Oina-Morul	83
Komala	87
Fingal. Pieśń pierwsza	94
„ „ druga	108
„ „ trzecia	118
„ „ czwarta	129
„ „ piąta	139
„ „ szósta	149
Bitwa Lory	159
Łatmon	167
Śmierć Kutulina	178
Dartula	189
Temora. Pieśń pierwsza	200
„ „ druga	215
„ „ trzecia	226
„ „ czwarta	236

Temora. Pieśń piąta	245
„ szósta	253
„ siódma	261
„ ósma	270
Sulmala z Lumonu	281
Oitona	286
Konlat i Kutona	293
Pieśni Selmy	298
Berraton	308
Ułamki. 1. Malwina	318
2. Żal Minwany po Rynie	319
3. Ossjan do Sulmali	320
4. Miecz Morniego	321
5. Śmierć Fillana	323
6. Miłość Klonara i Tlaminy	324
7. Ossjan do Kongala	326
Słowniczek objaśnień	327
Przypisek wydawcy	338